

LUTEK

W 1958 roku na pasmach amatorskich pojawiła się radiostacja SP9KDC. Należała do Radioklubu Ligi Przyjaciół Żołnierza w Dąbrowie Górniczej. Była to pierwsza radiostacja amatorska jaka pojawiła się w tym mieście od czasu uzyskania praw miejskich w 1916 roku. Powiem nieskromnie, byłem jej ojcem chrzestnym i jedynym wtedy upoważnionym operatorem. Pamiętam, że moim marzeniem jako młodzieńca i początkującego krótkofalowca było pojawienie się w tak zwanych kóteczkach stacji polskich na 80 i 40 metrach. Czasem to się udawało. Obecny nadawcom używających jedynie emisji FT8 i podobnych powiem na czym polegały rozmowy w kóteczku. Na wspólnej częstotliwości zbierało się kilka stacji, przynajmniej trzy. Jedna stacja nadawała, zwykle przedstawiała się, podawała raporty, pozostałe stacje słuchały, następnie oddawała głos drugiej stacji, druga stacja podawała to samo, oddawała głos trzeciej. Kanonem tamtych QSO było pochwalenie się swoją "kataryną" - jak czasem nazywano radiostacje. Były to własnoręczne dzieła a każdy miał coś innego, było więc o czym gadać. Czasem prowadzono dysputy prawie naukowe, np. o polaryzacji fali elektromagnetycznej i przewodze anteny pionowej nad poziomą itp. Stacje w kóteczku zmieniały się; jedni się żegnali inni witali. Mogło się zdarzyć że w kóteczku pod koniec były zupełnie inne stacje niż na początku. Kółko przestawało się toczyć kiedy wszyscy się wygadali, nowych chętnych już nie było albo kończyła się dobra propagacja. Do pracy fonicznej używano emisji AM. Emisja jednowstęgowa była jeszcze w powijakach. Czasy królowania SSB na pasmach amatorskich miały dopiero nastąpić.

W tym samym roku uzyskałem pozwolenie indywidualne SP9UH ale fonii na KF nie mogłem używać. Kategoria mojej licencji na to nie pozwalała. Pracowałem tylko CW a fonia zarezerwowana była dla pasm UKF, 144 i 432 MHz. Była to pewnego rodzaju niekonsekwencja ponieważ stacja klubowa, którą firmowałem tej emisji na KF używać mogła. Fonią pracowałem na stacji klubowej. Podczas jednego z kóteń pojawiła się nowa stacja klubowa SP9KDP. Operator przedstawił się jako Lutek i podał QTH Sosnowiec. Powiedział, że dopiero co otrzymali licencję. Mieliśmy już kilka QSO na osiemdziesiątce i zaświtała nam myśl spotkania się w którymś z klubów aby bliżej się poznać. Tak też się stało. Pewnego popołudnia pojechałem do Sosnowca, ze znalezieniem klubu nie było problemu. Radioklub LPŻ mieścił się w budynku Technikum Kolejowego, posiadał skromne pomieszczenie, powiedzieć można adekwatne do posiadanego wyposażenia. Radiostację klubową stanowiła radiostacja małej mocy sławetna RBM1. Lutek chcąc zademonstrować jej działanie podał wywołanie ogólne. Zgłosiła się stacja austriacka. Austriaka odbieraliśmy bardzo głośno i wyraźnie. Wymieniliśmy raporty 595 i tu dygresja wtedy podawało się raporty rzetelne, prawdziwe w tym jakość modulacji w skali 1-5.

W czasie tego pierwszego spotkania przypadliśmy chyba sobie do gustu bo zaczęliśmy się spotykać w naszych domach. Wspólnym mianownikiem tych spotkań było oczywiście nasze krótkofalarskie hobby. Później, w ciągu wielu lat aż do 1988 roku spotykaliśmy się często i wspomagaliśmy się wzajemnie, Lutek był dobry mechanicznie ja lepszy elektrycznie.

Około roku 1961 Lutek poznał dziewczynę z Tarnowskich Gór i zdążył się już z nią kilka razy spotkać. Bywał w Tarnowskich Górach. W tym czasie na osiemdziesiątce pojawiła się fonią stacja SP9BRK. Operator podawał QTH Tarnowskie Góry i imię Zenek. Było to dziwne bo sufiks trzyliterowy z literą "B" w wydawanych znakach po cyfrze jeszcze nie występował. Wydawano znaki z serii "A". Dodam, w tamtych latach Ministerstwo Łączności wydawało licencje z sufiksami w znakach w kolejności wynikającej z porządku alfabetycznego. Odstępstwa od tej zasady zdarzały się rzadko. Pojawiały się wątpliwości czy SP9BRK to stacja legalna. Częste jednak jej pojawianie się na paśmie może nie potwierdzały tych wątpliwości ale wyglądało to jak tajemnica poliszyneła. Lutek w jednym z QSO z SP9BRK pochwalił się, że bywa w Tarnowskich Górach i mógłby się z Zenkiem spotkać. Uzgodnili, że to nastąpi, pozostanie tylko ustalić czas i miejsce. Ponieważ Zenka już znałem ze słyszenia, Lutek zaproponował mi przyłączenie się i na tą propozycję przystałem.

W jedną z mroźnych ale słonecznych niedziel w lutym wsiedliśmy w Katowicach do autobusu Ikarus, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, linii numer 4, obsługującą trasę Katowice-Tarnowskie Góry. Z chyżością rączego rumaka popędziliśmy do celu. Po godzinie z okładem byliśmy już na miejscu. Lutek umówił się z

Małgorzatą w restauracji Sedlaczek, tam gdzie wcześniej bywali królowie; Jan III Sobieski, August II Mocny, August III Sas i różne osobistości. Teraz przyszła kolej na nas - krótkofalowców. Tam też miał przyjść Zenek. Udaliśmy się więc do Sedlaczka. Byliśmy przed czasem. Zamówiliśmy kawy. Dobrze schłodzeni piliśmy je ochotczo chociaż kawa była jakości nieznannej. W tamtych czasach nasza gastronomia serwowała najczęściej kawę "po turecku" w adaptacji warunków polskich. Zaparzana była w ćwierćlitrowej szklance na szklanym spodeczku i podawana spragnionemu luksusowi picia kawowi ludowi z aluminiową łyżeczką i kostką cukru. Małgosia pojawiła się prawie w umówionym czasie. Teraz powinien pojawić się Zenek ale Zenek spóźnił się. Lutek adorował Małgosię a ona odwzajemniała się zalotnymi uśmiechami. W tym towarzystwie czułem się trochę nieswojo, Lutek i Małgosia zachowywali się tak jakby sami byli przy stoliku. Upłynęło już pół godziny a Zenka nie było. Sączyłem już drugą po turecku kawę. Byłem prawie przekonany, że Zenek się nie pojawi. Zapytałem Lutka czy Zenek łatwo nas rozpozna, Lutek odpowiedział krótko - powinien, wie jak jestem ubrany, Znakiem rozpoznawczym miała być kraciasta marynarka i bordowy golf Lutka.

Upłynął jeszcze kwadrans i w drzwiach wejściowych pojawił się żołnierz. Byстрыm okiem rozejrzał się po sali a dojrawszy Lutka ruszył do naszego stolika. Był to Zenek w mundurze żołnierza służby czynnej w Ludowym Wojsku Polskim. Przeprószył za spóźnienie, miał problemy z przepustką i z wyjściem z koszar. Zenek robił wrażenie otwartego, szczerego i beztroskiego młodzieńca. Chętnie opowiadał o sobie i pobycie w koszarach. Dość często może nawet za często zerkał w stronę Małgosi. Lutek tego może nie widział ale nie uszło to mojej uwadze. Byłem ciekaw co powie o SP9BRK, nie musiałem pytać bo Zenek wszystko wygadał. W jednostce zajmował się łącznością i serwisem sprzętu, przede wszystkim radiostacjami RBM1. Często podsłuchiwał stacje polskie na 80 metrach. Po kilku miesiącach tych nasłuchów wiedział na tyle dużo, że mógł już przeprowadzić QSO. Pokusa była wielka, pozostało jedynie przydzielić sobie jakiś znak. Ze znakiem szybko się uporał. W latach szkolnych należał do osiedlowego gangu "Banda Rudych Kotów", znak SP9BRK pasował jak ulał. Kiedy podał wywołanie ogólne zgłosił się dwie stacje naraz. I tak to się zaczęło. Mimo znikomej mocy bez większego trudu nawiązywał łączności z polskimi stacjami, głównie z południowej Polski. Miał długą i wysoko rozwieszoną antenę i pod dostatkiem baterii BAS80 do zasilania radiostacji. Na dodatek nieograniczony dostęp do sprzętu i dużo czasu. Wiedział, że ta zabawa może się źle skończyć chociaż wątpliwym pocieszeniem było to, że nadaje z terenu jednostki wojskowej. Po naszym spotkaniu, SP9BRK pojawiła się na paśmie jeszcze kilka razy i słuch po niej zaginął. W spisie Polskich radiostacji amatorskich oficjalny znak z sufiksem BRK pojawia się dopiero w 1967 roku - SP1BRK.

Nadeszła wiosna, w czasie jednego ze spotkań z Lutkiem zapytałem go czy wie coś o Zenku. Powiedział, że po naszym spotkaniu w lutym z Zenkiem nie miał żadnego kontaktu. W Tarnowskich Górach teraz rzadko bywa i najpewniej już nigdy tam nie pojedzie. Zrozumiałem, że między Lutkiem i Małgosią coś zaiskrzyło. Mijały miesiące a nawet lata, Lutek przestał interesować się kobietami. W czasie naszych spotkań unikał rozmowy o Tarnowskich Górach. Raz, może dwa razy napomknął tylko, że takiej dziewczyny jak Małgosia to on już nigdy nie spotka. Dopiero po latach Lutek odważył się wyznać co się zdarzyło. Pod koniec zaszczytnej służby Zenka w Ludowym Wojsku Polskim, Zenek i Małgosia pobrali się. Po jej zakończeniu, Zenek ze swoją pamiątką z wojska - żoną Małgorzatą powrócił do rodzinnego Krakowa aby tam pełnić nie mniej zaszczytną służbę - służbę małżeńską. Być może żyje i mieszka tam do dzisiaj ciesząc się dobrym zdrowiem i gromadką podrosłych już wnucząt.

Lutek zmarł niespodziewanie i nagle w 1988 roku. Pochowany został na jednym z sosnowieckich cmentarzy. Na cmentarzu żegnali go również krótkofalowcy, ci którzy go znali i z nim się przyjaźnili.

Kiedy wspominam Lutka myślę o tym co spowodowało, że Lutek przestał interesować się kobietami i wiele lat był sam. Czy zawód i przykre doświadczenie z Małgosią wywołało taką niechęć czy też może pamięć i wspomnienia Małgosi nie pozwoliły mu związać się z inną kobietą. To była jego tajemnica którą zabrał ze sobą.

*Stanisław Nowak SP9UH Luty 2020*